

## O prorodzinną ustawę podatkową w 1992 r.<sup>1</sup>

Każde państwo potrzebuje środków na pokrywanie swoich wydatków. Jednym ze źródeł dostarczających państwu pieniędzy są podatki, czyli świadczenia pieniężne nakładane przymusowo na mieszkańców. Podatki stanowią obciążenie ludności. Ograniczają jej zasoby materialne, w szczególności konsumpcję, wpływając na zachowania i postawy ludzkie. Dzięki temu władza publiczna może wykorzystywać je jako instrument polityki społecznej. Poprzez opodatkowanie pewnych działów gospodarki i życia społecznego, zwłaszcza udzielanie ulg podatkowych innym, można kształtować kulturę, demografię, rozmieszczenie ludności, stan zdrowotny itp. O tym, czym jest podatek, jakie są jego rodzaje, w jakich sytuacjach można lub nie wolno go nakładać, jakie wynikają z tego skutki i innych temu podobnych sprawach uczy nauka o podatkach stanowiąca część nauki o skarbowości. Jest to nauka w przeważającej mierze empiryczna, oparta na wieloletnich czy nawet wielowiekowych doświadczeniach społecznych. Podstawowe kanony nauki o skarbowości ustalił Adam Smith (1723–1790), twórca nauki ekonomii, który w swym fundamentalnym dziele *O bogactwie narodów* sformułował cztery podstawowe maksymy podatkowe<sup>2</sup>:

1. „Obywatele państwa powinni brać udział w utrzymaniu państwa, każdy, o ile to możliwe, wedle swej zdolności płatniczej, tj. w stosunku do dochodów, z jakich każdy korzysta pod osłoną państwa”;
2. „Podatek powinien być jasny a nie od samowoli zależny”;
3. „Każdy podatek powinien być wybierany w czasie i sposobie uznanym za najdogodniejszy dla płatnika”;
4. „Każdy podatek powinien być tak ułożony, ażeby jak najmniej wyciągał z kieszeni płatnika pieniędzy nie dochodzących do skarbu”. Jest to tzw. postulat oszczędności w organizacji władz skarbowych.

---

<sup>1</sup> Artykuł ten napisałem w 1992 r., w rocznicę uchwalenia ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 80, poz. 350). Jako ojciec rodziny z trojgiem dzieci, którą z wielkim trudem utrzymywałem z poborów nauczyciela akademickiego, nie mogłem pogodzić się z nadmiernym fiskalizmem i krótkowzrocznością ówczesnych rządzących w zakresie polityki demograficznej. W tamtym czasie mimo podejmowanych starań nie udało mi się tego artykułu opublikować. W realiach roku 2008 ma on wartość historyczną, choć z pewnością nie wyłącznie.

<sup>2</sup> A. Smith, *An inquiry into the Nature and Causes of Wealth of Nations*, Book V, Chp. 2, part 2: *Of Taxes*, publ.: [http://en.wikisource.org/wiki/The\\_Wealth\\_of\\_Nations](http://en.wikisource.org/wiki/The_Wealth_of_Nations). Zob. też: A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. II, PWN, Warszawa 1954, s. 583–586.

Zasady Smitha w pełni akceptowali najwybitniejsi polscy przedstawiciele tej gałęzi wiedzy, między innymi: Fryderyk Skarbek (1792–1866), Stanisław Głąbiński (1862–ok. 1943), Adam Krzyżanowski (1873–1963). W szczególności Adam Krzyżanowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przekonywał w swojej *Nauce skarbowości*:

Podatek jest po prostu wynikiem istnienia państwa, niepotrzebującym dalszego uzasadnienia. Jego wysokość powinna stosować się do gospodarczej możliwości ponoszenia ciężarów na rzecz państwa. W nakładaniu podatków przez państwo obowiązuje zasada dostosowywania podatków do zamożności. Wynika to z ogólnej zasady gospodarności, która oznacza wymóg normowania podatków tak nisko, ażeby opodatkowani mogli je płacić z dochodów bez uszczuplania majątku na ten cel. Pokrywanie podatków z majątku powoduje wyczerpywanie kapitału [...]. Prowadzi do przeciążenia podatkowego. Źródłem dochodów skarbowych jest dochód społeczeństwa. Państwo, które go uszczupla nadmiernymi podatkami, naraża się na rychłe wyschnięcie źródła, dostarczającego mu środków do działania. Podatek jest dochodowy, jeśli płacony jest rzeczywiście od dochodu tzn. jego zapłata zostaje pokryta z dochodu bez konieczności sięgania do majątku. Jeśli zapłata podatku plus koszt utrzymania opodatkowanego wynosi więcej, niż jego dochód – to jest to w istocie podatek majątkowy<sup>3</sup>.

Granice opodatkowania wyznaczają zasady sprawiedliwości i równości. Ich znaczenie wyjaśnił Henryk Radziszewski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesor Uniwersytetu w Lublinie. W swej *Nauce skarbowości* pisał:

Sprawiedliwość wymaga, ażeby wszyscy płatnicy wedle swej możliwości ciężary podatkowe ponosili. Związek przymusowy [tj. państwo lub gmina] istnieje w celu zaspokajania potrzeb ludzkich. Jeżeli część jednostek w skład związku przymusowego wchodzących, nie ma zaspokojonych najpierwszorzędniejszych swoich potrzeb z własnych swoich funduszy, to obowiązkiem związku jest te potrzeby zaspokoić. Chodzi tu, oczywiście o pewne minima potrzeb, do zaspokojenia których w imię zasad solidaryzmu społecznego, każda jednostka ma prawo; chodzi mianowicie o umożliwienie zdobywania środków do życia, chodzi o zabezpieczenie życia i wreszcie o udostępnienie pierwszych podstaw oświaty. Zamożniejsi na uboższych z tytułu obowiązku, a nie z jamużny,łożyć tutaj powinni wedle sił swoich [...]. Nikt się pod ciężarem podatkowym nie powinien ugiąć, ale każdy powinien czuć go w jednakim stopniu natężenia. Wtenczas dopiero, przy takim ustosunkowaniu świadczenia ze strony jednostek, może być mowa o sprawiedliwym rozkładzie podatków, co więcej: o sprawnym funkcjonowaniu organizmu społecznego, albowiem zasadą sprawnego działania każdego organizmu jest przede wszystkim należyte współdziałanie każdej jej części składowej, stosownie do jej sił i powołania<sup>4</sup>.

Przytoczyłem tutaj podstawowe twierdzenia koryfeuszy nauki o skarbowości w przekonaniu, że są one nieznane naszym krajowym sługom skarbu wykształconym w czasach PRL-u i, jak się wydaje, zapatrzonym w jedyny cel, jakim jest nabicie państwowej kiesy kosztem społeczeństwa bez względu na wszelkie możliwe tego skutki. W PRL nauka skarbowości praktycznie nie istniała. Nie sądzę, aby studiowali ją dzisiejsi funkcjonariusze urzędów skarbowych czy też Ministerstwa Finansów. W tym kontekście nie dziwi też zaprojektowanie i doprowadzenie do wejścia w życie ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 80, poz. 350), która narusza zarówno wyżej wskazane postulaty nauki skarbowości, jak i fundamentalne zasady prawa. Śmiem twierdzić, że ustawa ta jest dowodem na to, że w niczym nie zmieniła się filozofia rządzenia i nadal obowiązuje zasada absolutnej dominacji

<sup>3</sup> A. Krzyżanowski, *Nauka skarbowości*, Poznań 1923, s. 178, 183, 185.

<sup>4</sup> H. Radziszewski, *Nauka skarbowości. Wykład skarbowości państwowej i gminnej*, Warszawa 1920, s. 184–185.

interesu państwa kosztem dobra jednostki, z zachwianiem proporcji na korzyść tego pierwszego. Twierdzą, że powyższa ustawa, choć w swej zasadniczej koncepcji słuszna, w szczegółowych rozwiązaniach narusza obowiązujące konstytucyjne zasady prawa, jakimi są zasady sprawiedliwości i równości, które stanowią podstawę porządku społecznego każdego cywilizowanego państwa.

Zasada sprawiedliwości, jeden z fundamentów porządku prawno-społecznego, oznacza, że obywatele będą traktowani przez państwo sprawiedliwie w odniesieniu do całokształtu swych świadczeń publicznych. Zasada ta oznacza, że podatek winien być płacony wedle zamożności, z uwzględnieniem kosztów utrzymania samego podatnika, jak też jego rodziny. Koszty utrzymania winny być ustalane z uwzględnieniem uczciwie obliczonego minimum socjalnego. Powinno się uwzględnić potrzeby indywidualne na poziomie przeciętnym, a w najgorszym razie – minimalnym, jak też analogiczne potrzeby osób pozostających na utrzymaniu podatnika, czyli jego rodziny. Należy przy tym uznać to, że kobieta w okresie małoletniości swych dzieci może zrezygnować z pracy zawodowej i zajmować się domem dla dobra swojej rodziny.

Ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym łamie tę zasadę, ponieważ w ustalaniu obowiązku podatkowego nie bierze w ogóle pod uwagę kosztów utrzymania. Podatek, którego najniższa stawka wynosi 20%, a więc piątą część podstawy opodatkowania (sumy dochodu pomniejszonego o niektóre uznane wydatki), pobierany jest „u źródła”, a więc od wszelkiego rodzaju dochodów. Chodzi tu o dochody uzyskiwane ze stosunku służbowego, stosunku pracy, w tym także stosunku spółdzielczego, z pracy nakładczej, emerytury i renty, z wykonywania wolnego zawodu, z działalności gospodarczej pozarolniczej, z nieruchomości lub ich części, najmu i dzierżawy, z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, ze sprzedaży i innych źródeł. Tylko nieliczne dochody są nieopodatkowane. Za dochód uważa się różnicę między przychodami a udokumentowanymi kosztami ich osiągnięcia. Z tym że w wypadku płac, czyli przychodów ze stosunku pracy, stosunku służbowego itp., koszty te ustalono ustawowo w wysokości 864 000 zł w stosunku rocznym. Koszty utrzymania w ogóle nie są tutaj brane pod uwagę. Państwa w ogóle nie obchodzi, ile obywatel i jego rodzina wydają na życie. Nie przewidziano z tego tytułu żadnych ulg podatkowych, nawet w granicach minimum socjalnego, a więc ogólnej sumy wydatków absolutnie koniecznych na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb (jedzenie, mieszkanie, ubranie, edukacja, zdrowie). Ignorowanie w ustalaniu wymiaru podatku kosztów utrzymania przy założeniu, że podatki płacą wszyscy, praktycznie bez względu na wysokość osiąganych dochodów, oznacza w odniesieniu do osób mających małe dochody, że płacić będą one podatek dochodowy, choć w rzeczywistości żadnego dochodu nie mają na skutek faktycznego ponoszenia kosztów utrzymania przewyższających przychody. Oznacza to, że w stosunku do tych osób podatek będzie podatkiem od dochodu jedynie z nazwy. Dla osób o skromnych dochodach podatek dochodowy będzie w rzeczywistości podatkiem od majątku, prowadzącym do dalszego zubożenia. Dotyczy to w jaskrawy sposób rodzin posiadających na utrzymaniu małoletnie i niesamodzielne dzieci, czy osób starszych utrzymujących się z mizernych rent i emerytur, czy w ogóle wszystkich tych, których dochody są niskie w zestawieniu z tym, co trzeba wydatkować na żywność, ubranie, energię, wodę, mieszkanie, leczenie itp.

W przedmiotowej ustawie o podatku dochodowym zostało zignorowane to, że znaczna część dorosłych podatników ma na utrzymaniu dzieci. I właśnie w związku z tym twierdzę, że poza naruszeniem zasady sprawiedliwości, przedmiotowa ustawa sprzeczna jest także z drugą fundamentalną zasadą prawa obowiązującą w każdym cywilizowanym państwie, to jest zasadą równości (Konstytucja, art. 67 ust. 2, art. 78 i 81). Należy przypomnieć, że obowiązek utrzymywania dzieci jest obowiązkiem ustawowym nałożonym na rodziców przez obowiązujące prawo (kodeks rodzinny i opiekuńczy, art. 128, 133). Obowiązek taki nie ciąży bynajmniej na osobach bezdzietnych. W tym kontekście nałożenie identycznego podatku w stosunku do osiąganego dochodu na osoby mające na utrzymaniu dzieci oraz osoby nieposiadające dzieci oznacza dyskryminację tych pierwszych. Osoby mające na utrzymaniu dzieci podlegają więc – w świetle tej ustawy – swoistej karze pieniężnej za to, że mają dzieci. Jakie to może mieć konsekwencje w przyszłości, chyba jest oczywiste dla każdego.

Omawiana ustawa opiera się na zasadzie powszechności opodatkowania. Łamie jednak zasadę równości, która jest fundamentalną zasadą prawną społeczeństw cywilizowanych. Zasada równości oznacza posiadanie równych praw i obowiązków oraz równe traktowanie przez państwo. W tym wypadku w obliczu ustawowego – gdyż ustanowionego w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym – obowiązku utrzymywania dzieci nie ma równych prawnych obowiązków i równego traktowania. Sytuacja prawna osób mających dzieci, utrzymujących rodziny staje się w tym wypadku zdecydowanie trudniejsza, obowiązki, a zwłaszcza ciężary finansowe usankcjonowane przez prawo są znacznie większe.

Opodatkowanie osób fizycznych zależnie od osiągniętych przez nie dochodów to podstawowy rodzaj podatków bezpośrednich występujący we wszystkich nowoczesnych państwach o ustroju liberalno-demokratycznym i gospodarce towarowo-rynkowej. Nie ma chyba żadnego państwa (nie mówię tu o Polsce), które opodatkowując dochody swych obywateli, nie przewidziało by jednocześnie rozwiązań zapewniających rodzinom wypełnianie swojej podstawowej funkcji, jaką jest bezpieczeństwo ekonomiczne zaspokojenia elementarnych potrzeb w wymiarze co najmniej tzw. minimum socjalnego. Istniejące w tym względzie typowe rozwiązania są następujące:

1. Przede wszystkim opodatkowanie dochodów łącznych rodziny (rodziców i dzieci razem) i odpis z ogólnej sumy dochodu pewnej kwoty tytułem kosztów utrzymania rodziny. Kwota ta może być stała (tak jest w Stanach Zjednoczonych, RFN) lub zmienna, zależnie od wieku i liczby dzieci (tak w Belgii i Wielkiej Brytanii). System ten skłania kobiety do pozostania w domu i zajmowania się rodziną.
2. Inny system, zwany systemem ilorazu rodzinnego, stosowany jest we Francji. Polega on na podzieleniu dochodu globalnego rodziny przez specjalny współczynnik zależny od statusu danej rodziny (decyduje o nim w szczególności liczba dzieci). Uzyskane części dochodu podlegają opodatkowaniu w różny sposób z uwzględnieniem progresji. W systemie tym chodzi też o to, aby wyłączyć z podatku rodziny wielodzietne o niskich dochodach, a inne opodatkowywać w stosunku do ich finansowych możliwości.
3. Są wreszcie państwa, gdzie podatek dochodowy jest zindywidualizowany. Kwestia dzieci rozwiązywana jest przez przyznanie nieopodatkowanych zasiłków na

dzieci. Tak jest na przykład w Szwecji, gdzie zasiłki na dzieci są odpowiednio wysokie. Dzięki temu uwzględnianie przy podatku dochodowym od osób fizycznych kosztów utrzymania dzieci jest zbędne.

Jak z powyższego wynika, w Polsce przyjęto rozwiązanie przypominające trzeci z wymienionych systemów. Jest to kuriozalne, albowiem rozwiązanie to występuje raczej wyjątkowo w bogatych państwach o bardzo wysokich indywidualnych dochodach i opiekuńczej polityce socjalnej (państwa skandynawskie). Tymczasem w Polsce zasiłki rodzinne dla dzieci są mizerną jałmużną, która nie pozostaje w żadnej relacji do rzeczywistych kosztów utrzymania. Obecnie wysokość zasiłku wynosi 165 000 złotych miesięcznie. Jest to mizéria w zestawieniu z tym, ile kosztuje miesięczne utrzymanie jednego dziecka. Jacek Kuroń i jego Fundacja zbierają pieniądze na wysłanie dzieci na kolonie letnie. Oblicza się, że koszt miesięcznego pobytu jednego dziecka na kolonii wynosi 1 200 000 zł. Jak rozumiem, są to koszty jedzenia, mieszkania oraz bezpośredniej opieki. Zapewne nie liczy się tutaj żadnych dodatkowych kosztów na ubranie, książki szkolne, dodatkową edukację, opiekę zdrowotną itp. Jak się mają tedy do tych kosztów owe zasiłki. W PRL zasiłki rodzinne stanowiły jedno z propagandowych alibi, pozwalających państwu głosić swoją rzekomą opiekuńczość i troskę o rodziny i dzieci. Teraz mają służyć za alibi do zwiększonych podatków, pobieranych bez względu na sytuację rodzinną podatnika.

Nie przewidując tedy żadnych ulg podatkowych z tytułu kosztów utrzymania, zwłaszcza dla rodzin mających niesamodzielne dzieci, ustawa narusza fundamentalne prawa, jakimi są zasady ochrony rodziny i dobra dziecka. Są to zasady uznane przez narody cywilizowane i objęte ochroną na drodze paktów międzynarodowych, w szczególności paktów praw człowieka. Nie sposób wymieniać ich wszystkich; warto jednak przytoczyć niektóre:

1. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 r.:

Art. 16.3. Rodzina jest naturalnym i fundamentalnym elementem społeczeństwa i ma prawo do opieki tak ze strony społeczeństwa, jak i państwa. Art. 25.1. Każda osoba ludzka ma prawo do takiego poziomu życia, który zapewni jej i rodzinie zdrowie oraz dobrobyt: a więc do wyżywienia, mieszkania, opieki lekarskiej i koniecznych usług społecznych. 2. Macierzyństwo i dzieciństwo mają prawo do pomocy i do specjalnej opieki. Wszystkie dzieci, czy są urodzone w małżeństwie czy poza małżeństwem, cieszą się tą samą opieką społeczną.

2. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ z 16 grudnia 1966 r.:

Art. 23.1. Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i Państwa. Art. 24.1. Każde dziecko bez żadnej dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, płeć, język, religię, pochodzenie narodowe lub społeczne, sytuację majątkową lub urodzenie, ma prawo do środków ochrony, jakie wymaga status małoletniego ze strony rodziny, społeczeństwa i Państwa. Art. 26. Wszyscy są równi wobec prawa i są uprawnieni bez żadnej dyskryminacji do jednakowej ochrony prawnej.

3. Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 r.:

Art. 10. Państwa strony niniejszego Paktu uznają, że: 1. Należy udzielić jak najszerzej ochrony i pomocy rodzinie, jako naturalnej i podstawowej komórce społeczeństwa, w szczególności przy jej zakładaniu i w okresie trwania odpowiedzialności rodziny za opiekę i wychowanie dzieci po-

zostających na jej utrzymaniu. Art. 11.1. Państwa Strony niniejszego Paktu uznają prawo każdego do odpowiedniego poziomu życia dla niego samego i jego rodziny, włączając w to wyżywienie, odzież i mieszkanie, oraz do stałego polepszania warunków bytowych. Państwa Strony podejmą odpowiednie kroki w celu zapewnienia realizacji tego prawa, uznając w tym celu zasadnicze znaczenie współpracy międzynarodowej, opartej na zasadzie dobrowolności.

4. Deklaracja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 3 grudnia 1986 r. w sprawie zasad społecznych i prawnych odnoszących się do ochrony i dobra dzieci:

Art. 1. Każde Państwo winno dać pierwszeństwo dobru rodziny i dziecka. Art. 2. Dobro dziecka zależy od dobrobytu rodziny.

5. Deklaracja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 11 grudnia 1969 r. w sprawie postępu i rozwoju w dziedzinie społecznej (rezolucja nr 2542):

Art. 4. Rodzinie jako podstawowej komórce społeczeństwa i naturalnym środowisku dla rozwoju i dobrobytu swych członków, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, należy się pomoc i ochrona, aby mogła ona wypełnić swoje zadania w łonie społeczeństwa. Ta sama deklaracja w części III mówiącej o środkach i metodach osiągania postępu i rozwoju w dziedzinie społecznej zaleca państwom w art. 16 ust. c.: urzeczywistnienie sprawiedliwego i słusznego podziału dochodu narodowego poprzez stosowny reżim fiskalny i sprawiedliwą redystrybucję dochodu, aby budować postęp społeczny.

Zwracam uwagę, że Polska jest stroną powyższych paktów międzynarodowych. Władze państwowe mają więc obowiązek prawny do ich urzeczywistnienia zarówno w działalności ustawodawczej, jak też w praktyce.

Dokonując krytyki ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, nie uważam bynajmniej, że jest to całkowicie zła ustawa. Podatki od dochodów osób fizycznych występują niemal we wszystkich krajach cywilizowanych na świecie. Postuluję jednak, aby w imię wymienionych tutaj zasad prawnych, zgodnie ze wskazaniami nauki skarbowości, był to podatek od dochodu, a więc aby uwzględniano koszty utrzymania podatnika i osób będących na jego utrzymaniu, co najmniej na poziomie minimum socjalnego. Aby nie tworzono fikcji pomocy państwa poprzez zasiłki rodzinne dla dzieci, podczas gdy w rzeczywistości państwo to pozbawia te same dzieci możliwości zaspokajania ich potrzeb poprzez odebranie rodzicom znacznej części ich dochodów i mienia.

Występowanie w obronie zasad sprawiedliwości społecznej czy równości jest dzisiaj jak gdyby niemodne. Liberałowie i indywidualiści głoszą program zerwania z jakimikolwiek przejawami opiekuńczości państwa. Tymczasem nie można przejść obojętnie wobec doświadczeń historycznych. Komunizm i kolektywizm był skutkiem robotniczej nędzy spowodowanej przez dziewiętnastowieczny liberalizm ekonomiczny i społeczny. Interwencjonizm państwa jest więc koniecznością dla uniknięcia ekstremizmów. Każde państwo musi mieć pewną filozofię. Mam wątpliwości, czy opcja skrajnie liberalna jest tą najszcześniejszą drogą. Bardziej odpowiada mi idea solidarności propagowana przez społeczną naukę Kościoła. W encyklice *Quadragesimo anno* Piusa XI czytamy:

Pracownik ma naprzód prawo do takiej płacy, która by zapewniała utrzymanie jemu i jego rodzinie. Zapewne także i inni (poza ojcem) członkowie rodziny winni w miarę sił przyczyniać się do wspólnego wszystkich utrzymania, jak się to widzi w rodzinach rolników i drobniejszych kupców; jest jednak niegodziwością nadużywać słabości dziecka lub kobiety. Dla matki dom rodziny i jego życie stanowią winny najważniejsze pole działania i troski. A jest straszliwym naduży-

ciem, które za wszelką cenę należy zwalczać, jeśli matki z powodu szczupłości zarobków ojca muszą poza domem szukać pracy zarobkowej z zaniedbaniem właściwych swych prac i obowiązków, przede wszystkim wychowania dzieci. Dlatego ze wszystkich sił należy dążyć do tego, by ojcowie rodzin taką otrzymywali płacę, która by odpowiednio zaspokoila przeciętne potrzeby życia rodzinnego.

Wielki papież Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* napisał:

Jeżeli idzie o sprawę wymiaru podatków, to oparty na zasadach sprawiedliwości i słuszności system finansowy wymaga przede wszystkim, by obciążenia były dostosowane do możliwości płatniczych obywateli.

„Rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle którego musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej” – przypomniał papież Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*. „Karta Praw Rodziny przedłożona przez Stolicę Apostolską myślącym ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym 22 października 1983 r.<sup>5</sup> uznaje za „naturalne” prawo rodziny do takiego systemu społecznego i gospodarczego, w którym organizacja pracy umożliwi wspólne życie i daje możliwość zdrowego wypoczynku; gdzie gwarantuje się rodzinie odpowiednie dochody poprzez odpowiednie wynagrodzenie za pracę („płaca rodzinna”), zasiłki rodzinne, wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców tak, aby matka nie była zmuszona do pracy poza domem; gdzie ma miejsce uznanie i szanowanie pracy matki w domu.

Przed rokiem, kiedy ustawę uchwalano, była ona ukazywana jako przykład nowoczesnego prawa, mającego uzdrowić nasz system skarbowy. W tym duchu wypowiadali się rzecznicy Ministerstwa Finansów. Następnie ukazało się kilka enuncjacji prawowych w tonie pochwalnym oraz kilka wywiadów w Telewizji Polskiej w podobnym duchu. W łonie naszej legislatywy nie podjęto nad projektem tej ustawy jakiegokolwiek burzliwej dyskusji. Przyjęto ją raczej przy małym zainteresowaniu obu ciał legislacyjnych. Wskazywała na to znikoma frekwencja posłów, w odróżnieniu od analogicznych debat parlamentarnych za granicą, gdzie sprawy podatkowe angażują z zasady zdecydowaną większość parlamentarzystów. Chodzi w końcu o kieszeń wyborców i ich poziom życia.

Być może artykuł ten skłoni naszych fiskalistów i prawodawców do refleksji. Nie można negować potrzeb państwa i zaprzeczać słuszności idei świadczenia podatków, ale można domagać się, ażeby państwo dostrzegało potrzeby społeczeństwa, zwłaszcza elementarne, dotyczące utrzymania rodzin. Trudności finansowe państwa nie mogą być regulowane w mechaniczny sposób przez obciążanie najuboższych na tym samym poziomie co ludzi zamożnych. Historia zna wiele przykładów, kiedy ucisk fiskalny stawał się źródłem napięć i zaburzeń społecznych.

---

<sup>5</sup> „Tygodnik Powszechny” 8 stycznia 1984 r., nr 2 (1802); przedruk z „Osservatore Romano”, wersja polska: październik 1983, s. 6–7.

## Some remarks supportive of the pro-family Taxation Statute of 1992

### Summary

The present paper was written as early as 1992 on occasion of the first anniversary of adoption of the Statute on income tax which was designed to be collected from natural persons. It was on occasion of discussion referring to the principles of tax law that the present paper recalled the tax-related slogans at one time formulated by Adam Smith. These slogans make up the canon of fiscal theory accepted by the outstanding Polish experts on the problem, inter alia by Fryderyk Skarbek, Stanisław Głabiński, Adam Krzyżanowski or Henryk Radziszewski. In the context of these slogans the solutions of the Statute of 1991 were subjected to criticism. The problem is that the creators of the Statute, in its detailed solutions, did not show full respect to the principles of justice ad equality that laid the foundations of social order. The analysis of the aforementioned detailed statutory solutions should help the legislator to arrive at the reflection that the fiscal difficulties experienced by the state cannot be mechanically regulated by burdening the poorest in the same way as the rich are burdened.

